

ELŻBIETA MARGULOWA ur. 1923; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, rozrywki, kina, kino Apollo, kinoteatr, Corso, Stary Teatr, Rialto, Uciecha, Venus

Rozrywki

Z koleżankami chodziło się do Ogrodu Saskiego - jak najbardziej, do kawiarni - raczej nie. Dziewczynki same nie chodziły bez rodziców, no może do lodziarni, ale to mało, raczej chodziło się grupkami. Bardzo się przyzwoicie prowadziłyśmy, koledzy nas traktowali bardzo po gentlemenśku. Także o jakichś takich zalotach obcesowych, to nie było mowy. W sobotę nie chodziło się. Tylko Żydzi, nawet ci z tej dzielnicy żydowskiej. Chodziło się w niedzielę. To już było takie umówione, taki był układ.

Z takich atrakcji to były trzy kina, gdzie były najnowsze filmy. To było kino Apollo - obecnie Wyzwolenie. Mówiło się nawet kino-teatr, taki był zabawny napis z żarówek na budynku kapucynów, na dachu. Drugie to było Corso wzdłuż Radziwiłowskiej, tyły dotykały do Staszica. Tam jest teraz właściwie pusty plac. To był zbudowany budynek na wrotkarnię, a potem zrobiono tam wielkie kino. A trzecie było skromniejsze, ale też były filmy świeże. Wchodziło się od Krakowskiego i to było obok Poczty [Główniej] w podwórzu. Zostało zburzone w czasie nalotów w 1939 r. Były jeszcze trzy kina, które dawały filmy starsze. Jeśli się coś przegapiło, to można było po paru miesiącach tam wrócić. Więc jedno było na Starym Mieście, to był Stary Teatr, nazywało się Rialto. Drugie to było przy Zamojskiej koło Kościoła Bernardynów w takim nieefektywnym baraku. Nazywało się zdaje się kino Uciecha. Trzecie - to jest kino przy Placu Bychawskim, kino Venus, potem Robotnik, obecnie znowu Venus. Były trzy kina lepsze i trzy kina gorsze. Z kinami było wygodnie. Kupowało się bilet i można było siedzieć, ile się chciało. Na ogół program to były dwa filmy i jeszcze jakieś dodatki, i jak ktoś chciał, to mógł sobie siedzieć. Wchodziło się o każdej porze. Były takie pasjonatki, które wchodziły po południu i siedziały aż do końca seansów. Tylko bardzo przestrzegano dozwolone od ilu lat. Trzeba było pokazać legitymację szkolną z rokiem urodzenia. Byłam bardzo nieszczęśliwa, bo wyglądałam na mniej niż miałam, także czasem koleżanki wyglądały dorożej i je wpuszczano na filmy od szesnastu, a ja jak miałam piętnaście - to nie wyglądałam na więcej. Bardzo tego pilnowano. A potem, jak te filmy oglądałam, to były zupełnie niewinne. Tak że zupełnie nie wiem dlaczego.

Data i miejsce nagrania	1998-12-16, Lublin
Rozmawiał/a	Ewa Koldryn, Mariusz Sadłowski
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"